Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9 Warszawa-Działdowo, dnia 21 i 28 grudnia 1930 r. Nr. 51—52.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy serdeczne życzenia wesołych i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Redakcja.

Pieśń o Narodzeniu Pańskiem.

Otwórzcie się szeroko podwoje świątyń bram,
Król wieczny się przybliża, zbawienie niesie nam.
Któż jest tym Królem chwały? To niebios możny Pan!
W wierności on jest stały, a z wszechpotęgi znan.
Otwórzcie się szeroko podwoje świątyń bram,
Król wieczny się przybliża, zbawienie niesie nam.
Któż jest tym Panem chwały? To wiecznie wierny Bóg,
Zastępów Pan wspaniały! W proch starty przezeń wróg.
Bądź chwała Tobie, Chryste, przedwieczny Królu nasz,
Co z Ojcem, z Duchem Świętym odwieczną chwałę masz,
Królestwo Twoje w Tobie opokę wieczną ma,
Więc wieki go nie zwalczą tak, jak od wieków trwa.

Ks. R. Gundlach.

„Zwiastuję wam radość wielką".

Łukasz 2, 10.

W chwili, gdy Bóg zesłał na ziemię Syna Swego, to większość ludzi nic nie przeczuwała. W Betleem nie było bowiem miejsca na przyjęcie Zbawiciela świata, a gdy aniołowie oznajmili radosną wieść pasterzom, ci się przelękli, albowiem poczucie grzechu uczyniło serce człowiecze niedowierzającem i bojaźliwem względem Boga! Prawdą było wszelako, że wieść, którą aniołowie głosili, była wielce radosną. Ponieważ w sercu Pana Jezusa jest miejsce dla każdego, przeto wszyscy radować się powinni. Jak wiemy, Chrystus, przyszedłszy na ziemię, chciał założyć królestwo wieczne, zatem radość ludzkości powinna być bezgraniczną. Dziecię, spoczywające w żłobku betleemskim, obdarza nas chwałą i życiem Bożem, a Pan udzieli skarbów Swej łaski wszystkim, którzy takowej zapragną. Oby niebiańska radość wstąpiła do serc naszych, żebyśmy też ucieszyć mogli serce Ojca niebieskiego przez wierne zachowanie Jego daru nieocenionego.

Pomnik Miłości Chrześcijańskiej.

(Wspomnienie).

Na ponurem tle wojny światowej, niby cudna gwiazda wśród ciemnej nocy, promienieje wielki czyn miłości chrześcijańskiej: materjalna pomoc krajów bogatych dla dotkniętych wojną, pomoc, okazywana świadomie i jawnie w imię miłości Chrystusa.

W akcji ratowniczej, obok neutralnych krajów europejskich, Szwajcarji, Holandji, Danji i Skandynawji, największy udział przypada na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Rzecz znamienna, że ten nieśmiertelny pomnik miłości chrześcijańskiej budowały prawie wyłącznie serca i ręce ewangelickie, chociaż pomoc otrzymywali wszyscy potrzebujący, bez różnicy narodowości i religji. Prawda, że kraje ewangelickie po tej i tamtej stronie oceanu należą do najbogatszych i najkulturalniejszych, ale czyż to jest przypadek, że dobrobyt i kultura kwitną najpiękniej pod ewangelickiem niebem, wśród ewangelickich ludów?

Polska, która przez długie miesiące była terenem działań wojennych, została na swoich wschodnich kresach zrabowana, spalona i stratowana przez miljonowe armje, a wewnątrz kraju wyniszczona przez zgłodniałych okupantów. To też jutrzenka wolności oświeciła zgliszcza wsi, pustynię niw, martwotę miast. Wszędzie był niedostatek i brak pracy, a stąd choroby i widmo głodu.

Wówczas to ewangelicka Ameryka czynem miłości chrześcijańskiej ulżyła niedoli ludności Polski, nie pytając o wyznanie, nie szukając podzięki. A przyszły nie tylko worki z mąką i ryżem, skrzynie ze słoniną i mlekiem, ale przybywali żywi ludzie, by służyć biednym, pielęgnować chorych, chociaż przypłacali swe przybycie ofiarą życia przez pracę w epidemicznych ośrodkach i szpitalach. Dlatego właśnie nazywamy pomoc Ameryki pomnikiem miłości chrześcijańskiej. „Nie masz bowiem miłości ponad to, — rzekł Chrystus, — gdy kto życie swoje oddaje za braci".

Pośród tego wielkiego hufca rycerzy Chrystusowych, którzy nieśli pomoc narodowi polskiemu, kroczyły też „chorągwie" tych, którzy nieśli specjalny ratunek swoim współwyznawcom, zgodnie z napomnieniem apostolskiem: „Dobrze czyńcie wszystkim ludziom, przedewszystkiem jednak domownikom wiary".

Z pośród wszystkich mieszkańców Polski najdotkliwiej bodaj ucierpieli nasi współwyznawcy, ewangeliccy koloniści, których rząd rosyjski w najokropniejszy sposób już w pierwszym roku wojny wysiedlił w ilości 100,000 dusz. Zazwyczaj w przeciągu 24 godzin nieszczęśni musieli opuszczać swe siedziby, zabierając niewielkie tylko tobołki, mienie zaś całe zostawiając „pod opieką" sąsiadów. Droga tych wysiedleńców była znaczona mogiłami dzieci i starców, ofiar nieznośnych warunków tej ciernistej pielgrzymki. A powrót ich był podobny do powrotu ludu żydowskiego z niewoli babilońskiej na zgliszcza zburzonej Jerozolimy. Zwłaszcza reemigranci, zamieszkali na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, znaleźli się w ciężkiem położeniu, nie znalazłszy nawet kominów swych spalonych siedzib. Zamieszkali oni i przez

lata całe zamieszkiwali w opuszczonych rowach strzeleckich, bądź też w wykopanych przez siebie ziemiankach.

Ale i ci, którzy znaleźli swe, położone w zachodnich powiatach byłej Kongresówki, chaty w względnym porządku, stanęli na zapuszczonej, przez nieuczciwych dzierżawców wyjałowionej ziemi, bez inwentarza i pieniędzy, jako półnadzy nędzarze bez chleba dla siebie i dziatwy swej.

Poczęto wprawdzie zbierać na tych nieszczęsnych reemigrantów w tych nielicznych parafjach, których nie dosięgła klęska wysiedlenia lub wojny, zebrano nawet względnie dość znaczne sumy, ale była to kropla wody na rozpalone żelazo.

I oto w tym najnieszczęśliwszym momencie zesłał Pan Bóg do pomocy ich współwyznawców — ewangelików Ameryki Północnej.

A dziwne zaiste były to drogi, po których ta ewangelicka pomoc przyszła do Polski. Narzędziami Opatrzności w tej sprawie byli głównie trzej mężowie: ś. p. ks. dr. Larsen i ks. dr. Morchead w Ameryce, oraz Ks Biskup Juljusz Bursche w Polsce.

Gdy Ks. Biskup Bursche udał się z polecenia Rządu polskiego w lutym 1919 roku do Paryża jako rzeczoznawca w sprawach, związanych z traktatem wersalskim, wielu z pośród naszych współwyznawców, zwłaszcza mowy niemieckiej, niechętnie patrzało na tę „polityczną" podróż zwierzchnika Kościoła.

A przecież ten właśnie wyjazd wywołał, a w każdym bądź razie wiele przyśpieszył pomoc amerykańskich ewangelików dla naszych współwyznawców. A z pomocy tej przeważnie, prawie wyłącznie korzystali koloniści-reemigranci.

Zetknąwszy się w Paryżu z przedstawicielami amerykańskich sfer kościelnych, Ks. Biskup Bursche wytężył wszystkie siły, by zwrócić ich uwagę na ciężkie położenie materjalne Kościoła ewangelickiego w Polsce i wielu jego członków. Złożony tamże przez Ks. Biskupa Burschego obszerny memorjał wywarł na Amerykanach silne wrażenie. Dzięki gorącemu poparciu sprawy tej przez Syndykat prasy amerykańskiej, wyciągi z memorjału Ks. Biskupa Burschego ukazały się jednocześnie w 100 gazetach amerykańskich.

Sprawą tą zainteresowała się największa ewangelicka organizacja kościelna w Północnej Ameryce, w imieniu której przybyli do Europy: delegat ks. dr. Morchead, a następnie ks. dr, Larsen, prezydent Kościoła.

Już dnia 13 października 1919 roku ks. dr. Morchead zaprosił Ks. Biskupa Burschego na konferencję do Berlina i wręczył mu 30.000 dolarów. Dnia 23 października 1919 r. nadeszła znów zapomoga w ilości 10,000 dolarów. Dnia 8 listopada tegoż roku jeszcze nadesłano 10.000 dolarów. Wszystkie te sumy były przeznaczone na bezzwrotne zapomogi dla zbiedniałych parafij, instytucyj dobroczynnych, dla duchownych, dla wdów i sierot po pastorach, dla studentów teologji, kantorów i t. p.

W międzyczasie ks. dr. Morchead przybył osobiście do Polski, zwiedził najuboższe zbory, zwłaszcza na Wołyniu i naocznie przekonał się o wielkiej nędzy wśród kolonistów-reemigrantów. Dzięki jego wstawiennictwu, organizacja kościelna Ameryki Północnej postanawia przyjnać większą, 6-letnią pożyczkę dla podniesienia stanu gospodarczego zbiedniałych kolonistów. Już dnia 19 grudnia 1919 roku Ks. Biskup Bursche otrzymuje na ten cel 50.000 dolarów, a dnia 1 marca 1920 roku znów 100,000 dolarów.

Do racjonalnego podziału tych sum, oraz zapewnienia ich zwrotu, Konsystorz postanawia założyć we wszystkich parafjach kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Przy tej decyzji przyświecała też inicjatorom projektu myśl, aby, dzięki obrotowemu kapitałowi z Ameryki, stworzyć, na wzór zagranicy, sieć instytucyj drobnego kredytu, któraby mogła w przyszłości stać się dla ewangelickich rolników dźwignią w życiu gospodarczem. Upadek wartości pieniędzy, niestety, zniszczył prawie doszczętnie założonych 66 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, oraz ulokowane w nich kapitały amerykańskie.

Ponieważ Amerykanie nie waloryzowali swej pożyczki, więc po upływie terminu pożyczki wielka suma 150,000 dolarów zamieniła się w bagatelny drobiazg. Nie zamierzali oni wprawdzie zabierać wyłożonych sum z powrotem, ale nosili się z myślą, aby je, po spłaceniu dłużników, obrócić na jakąś pamiątkową fundację w Polsce.

O tem naturalnie nie mogło być mowy.

Ale swój główny cel—wspomożenie podupadłych ewangelików-kolonistów — pomoc ta osiągnęła w zupełności, i właściwie w najskuteczniejszy sposób, dzięki temu samemu upadkowi pieniędzy: „Rolnicy pożyczali konia, a zwracali po 2—3 latach tylko ciele, lub jeszcze mniej".

Prócz wymienionych wyżej znacznych sum, organizacja

WIGILJA NA POLSKIEJ WSI.

Urywek z powieści *Władysława Reymonta* „Chłopi".

(Dokończenie).

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie pracowali, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach, z ziemniakami całemi, a potem przyszły śledzie, w mące otaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka, ni strucli, że z makiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Ogromny, a ciągle podsycany ogień, wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarznięte szyby, a oni siedzieli po wieczerzy wzdłuż ławy przed ogniem i poradzali z cicha, a poważnie.

— Witek, zapal latarkę, — rzekła Dominikowa, — do krów pójdziemy. W tę noc Narodzenia Pańskiego i każde bydlątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan Jezus się narodził, kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z niemi czujące, więc opłatkiem trza się z niemi podzielić.

Podniosła się i wzięła ze stołu opłatek.

Ruszyli więc wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania, a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jagna, to prawo twoje rozdzielić opłatek między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i, przechylając się nad każdą krową, czyniła znak krzyża świętego między rogami, a wtykała po kawałku w gębulę na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu Pańskiem, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Każde stworzenie, trawa każda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana, — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie, — że Pan Jezus się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia i te kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest — wszystko ma swą duszę. Co ino jest na świecie, czującem jest i na swoją godzinę czeka, aż Pan Jezus się zmiłuje i rzeknie:

— Wstań, duszo, ożyj, zasługuj się niebu! Bo i robaczek najmniejszy, i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwały i nagrody Pańskiej dostępuje.

A w tę noc jedną na rok cały wszystko się podnosi, nasłuchuje, a czeka tego słowa Pańskiego!

Dla jednych ono przychodzi, na drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok, cierpliwie czekając świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innem, jak tam któremu Pan Jezus naznaczył!..

kościelna Północnej Ameryki przeznaczała jeszcze od czasu do czasu pewne sumy na doraźną pomoc w poszczególnych wypadkach, jak, naprzykład, na odbudowę kościoła i t. p., zwłaszcza na Wołyniu, co łącznie stanowiło też kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Obok pomocy pieniężnej, mamy jeszcze do zanotowania wielki dar: około pół setki wagonów z używanemi i nowemi rzeczami, wartość których nawet w przybliżeniu nie da się określić.

Rzeczy te zostały rozdane między reemigrantów-kolonistów, oraz ludność robotniczą w ośrodkach przemysłowych w Łodzi i w innych miastach.

Pomoc ewangelików amerykańskich dopomogła naszemu Kościołowi i jego, przez wysiedlenie i przez wojnę podupadłym, członkom do rychłego opanowania powojennej biedy, tak, że dziś kwitnie już wszędzie dobrobyt, a odbudowane kościoły znów zostały oddane do użytku wiernych.

To też gorące uwielbienie dla Boga za tę cudowną pomoc i serdeczna wdzięczność dla naszych amerykańskich braci wypełnia wszystkie uczciwe i wierne serca ewangelickie w Polsce.

Objawem tych uczuć były wielokrotne listy i depesze do Ameryki. A gdy ks. dr. Morehead, a zwłaszcza ś. p. ks. Larsen, bawili w naszem gronie, ostatni na naszem Synodzie, witaliśmy w nich reprezentantów ofiarnego czynu miłości chrześcijańskiej. Gorące, owacyjne manifestacje były im wymownym objawem i dowodem bratnich uczuć ewangelików polskich.

Mniej zasłużonego uznania za swe niestrudzone zasługi zbierał od tych, którzy tym zab egom najwięcej zawdzięczają, trzeci z wymienionych na wstępie mężów—Ks. Biskup Juljusz Bursche...

Wspaniały pomnik miłości chrześcijańskiej, który ewangelicy amerykańscy wystawili w dziejach Ewangelicko-Augsburskiego Kościoła w Polsce, niechaj to będzie następnym pokoleniom zachętą do wytrwania w wierze, w moc i ostatnie zwycięstwo Nowo Narodzonego.

Jemu przedewszystkiem, Jemu samemu niechaj będzie cześć i chwała!

Ks. Zygmunt Michelis.

Obchód setnej rocznicy Powstania Listopadowego w Pawłowie.

Po upływie stu lat cały naród polski przypomniał sobie pod koniec ubiegłego miesiąca nadzwyczaj uroczyście Powstanie Listopadowe, ten poryw praojców do wywalczenia niepodległości Ojczyzny.

Także mieszkańcy pogranicznej miejscowości Pawłowa, w województwie Poznańskiem, rodzice i dzieci, obchodzili tę narodową pamiątkę w dniu 30 listopada r. b. Szkoła tutejsza chętnie poniosła trud przygotowania do obchodu i wyuczenia dzieci pieśni narodowych, deklamacyj i sztuki teatralnej. Gorliwość nauczycielstwa, złączona z zapałem dzieci, wytworzyła miłe warunki dla bezinteresownej pracy. Pracę tych dwóch czynników poparło społeczeństwo starsze przez liczny udział w przedstawieniu teatralnem, które odbyło się na sali p. Szkudlarka. Na wstępie zwrócił uwagę zebranych wykład nauczyciela, p. Baworowskiego z Kątów Śląskich o Powstaniu Listopadowem. Historja tego powstania wykazała, że naród polski na drodze do odzyskania wolności i niepodległości Ojczyzny tracił swych najszlachetniejszych i najzdolniejszych synów i pod przemocą swych wrogów niejednokrotnie upadał. Wolność, ten krwawy dorobek naszych przodków, otrzymaliśmy w spuściźnie od nich, lecz musimy tej wolności bronić i ugruntować na potężnych podstawach. Resztę wielce obfitego i urozmaiconego programu wykonała dziatwa szkolna z Pawłowa pod kierownictwem p. Ryrycha i p. Kołasówny, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników.

Ewangelicka ludność Pawłowa nie brała czynnego udziału w bojach o niepodległość Polski, lecz mimo to zjednoczona była i jest z dążeniami ogółu ku zadowoleniu tego, co łączy wszystkich Polaków, to jest ojczystej mowy polskiej, której tu na odległych kresach żywiołu polskiego, na przekór wiekowym zakusom germanizacyjnym, „nie dała pogrześć". Ch. z Pawłowa.

List do Redakcji.

Granowiec, pow. odolanowski.

Szanowna Redakcjo i kochani Czytelnicy!

Rok bieżący jest rokiem wielu rocznic, które ludność tutejszej wsi obchodziła uroczyście. Ostatnio przypadła stuletnia rocznica Powstania Listopadowego. Aby odpowiednio uczcić tę rocznicę, w gminie zawiązał się komitet organizacyjny, do którego weszli prezesowie towarzystw, przedstawiciele gminy i szkoły. Komitet postanowił uczcić stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego, uchwalając następujący program: dnia 30-go listopada r. b. odbyła się uroczysta Akademja, na której główne przemówienie rzeczowe wygłosił nauczyciel, p. Pustówka. Że ludność rozumie znaczenie takich uroczystości, świadczy to, że sala wypełniona była po brzegi. Na zakończenie odśpiewano wspólnie pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła". W niedzielę zaś dziatwa szkolna wzięła udział w nabożeństwie.

Z wysokiem poważaniem Swój.

Sprawy polityczne.

Polska. Prace nowego Sejmu. Jak podaliśmy w poprzednim numerze — nastąpiło otwarcie nowego Sejmu i Senatu **Znamienny projekt zmiany regulaminu sejmowego obrad zgłosił** Klub Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do laski marszałkowskiej. Projekt ten podwyższa liczbę posłów, podpisujących wnioski i interpelacje, wprowadza rygory do rozpraw sejmowych, rozszerza zakres działalności marszałka Sejmu, pozwala marszałkowi na różne zmiany. Wniosek ten ma na celu udoskonalenie organizacyj obrad sejmowych, zapobieganie przedłużaniu obrad Sejmu i zapewnienie powagi wnioskom i interpelacjom posłów. — P. Marszałek Sejmu, Świtalski, oświadczył w klubie sprawozdawców sejmowych, że rozważane na pierwszym planie w Sejmie sprawy budżetowe muszą być ukończone do dnia 15 lutego roku przyszłego, aby następne terminy, odnoszące się do pracy Sejmu i Senatu, były zgodne z przepisami Konstytucji.

— Podróż Pana Marszałka Piłsudskiego. Z powodu nadwątlonego zdrowia skutkiem przepracowania, lekarze stanowczo zalecili Panu Marszałkowi wyjazd zagranicę na dłuższy wypoczynek, co też Pan Marszałek uczynił, gdyż w poniedziałek dnia 15 b. m. wyjechał na wyspę Maderę, która leży na zachodniem wybrzeżu północnej Afryki i należy do Portugalji. W podróży towarzyszą Panu Marszałkowi: dr. pułkownik Woyczyński, radca dr. Michał Mościcki i jeden z wyższych oficerów. Pan Marszałek przebywać będzie na wyspie jeden miesiąc w specjalnie na ten cel wynajętej willi.

— Rokowania polsko-litewskie. Dnia 15 b.m. w Berlinie rozpoczęły się rokowania polsko-litewskie w sprawie uzupełnienia umów o ruchu kolejowym na granicy polsko-litewskiej. Rokowania prowadzi ze strony Polski dyrektor gabinetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Szumlakowski.

Niemcy. Nowa prowokacja niemiecka. Hitlerowcy domagali się na posiedzeniu Reichstagu otwarcia dyskusji nad polityką polsko-niemiecką i postawienia pod pręgierz opinji publicznej wypadków, które miały miejsce na Górnym Śląsku. Niemcy motywują swoje zarzuty rzekomemi gwałtami Polaków podczas akcji wyborczej. Wniosek nacjonalistów został odrzucony przez większość stronnictw wobec wystąpienia p. Calondera, prezydenta mieszanej komisji polsko-niemieckiej do Ligi Narodów w sprawie mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Stronnictwa niemieckie bowiem obawiają się, aby dyskusja nad polityką zagraniczną na posiedzeniu Reichstagu nie zaszkodziła akcji p. Calondera.

Zebranie Reichstagu odroczone zostało do dnia 3 lutego roku przyszłego.

— Niemcom chodzi o Królewiec i Szczecin. Prasa niemiecka ubolewa stale nad rzekomym upadkiem portu gdańskiego skutkiem rozbudowy Gdyni. Okazuje się jednak, że Niemcom chodzi głównie o wysunięcie na plan pierwszy portów w Szczecinie i Królewcu, kosz-

tem Gdańska, który pragną zepchnąć do roli trzeciorzędnego portu, jakim był przed wojną.

Danja. Zamach na życie ministra. I w małej Danji niema spokoju. Na posiedzeniu parlamentu duńskiego dokonano zamachu rewolwerowego na życie ministra opieki społecznej, Steinckego. Sprawca zamachu chciał się zemścić za rzekome przyczynienie się ministra do zwiększenia bezrobocia. Zabójstwo udaremnili agenci policji śledczej, wytrącając broń z ręki mordercy i aresztując go.

Francja. Tworzenie nowego rządu. Przesilenie gabinetowe we Francji skończyło się. Prezydent Doumergue polecił utworzenie nowego gabinetu senatorowi Steegowi. Steegowi udało się utworzyć nowy rząd, oparty na większości, złożonej z radykałów socjalnych, republikanów socjalnych, radykalnej lewicy, lewicy republikańskiej i frakcji Maginota. Misja senatora Steega napotkała na duże trudności wobec zaostrzenia się nieporozumień pomiędzy różnemi partjami.

Italja. Niepokoje. Coś się psuje w kraju, w którym rządzi potężny dyktator Mussolini. To tu, to tam słychać o zaburzeniach. Ostatnio na granicy pustyni Libijskiej rozegrała się krwawa bitwa między włoskiemi wojskami kolonjalnemi a powstańczemi plemionami. Wojska włoskie, po zaciętej walce, odniosły zwycięstwo i rozpędziły oddziały powstańcze. Obie strony poniosły bardzo dotkliwe straty.

Hiszpanja. Ruch republikański W mieście Hendaye załoga garnizonu Jaca w liczbie 1500 ludzi podniosła bunt przeciwko rządowi. Wojska, wierne królowi, z trudem stłumiły powstanie. Mimo tego, sytuacja w całej Hiszpanji jest bardzo groźna. Na czele ruchu republikańskiego stoją profesorowie, studenci i całe masy ludności. Rewizje i aresztowania trwają bez przerwy w całym kraju.

Rosja Sowiecka. Nowy ustrój społeczny. Demoralizacja w Rosji Sowieckiej szerzy się w zastraszający sposób. Na Uralu powstaje pierwsze miasto komunistyczne pod nazwą Magnitogorsk. W mieście tym wznoszą zakłady przemysłowe, wyrabiające specjalne gatunki żelaza i stali, przeznaczone na uzbrojenia. Stosunki w Magnitogorsku bolszewicy chcą urządzić według swoich przewrotnych teoryj, a więc mieszkańcy jego nie mogą łączyć się w rodziny, dzieci będą od urodzenia wychowywane przez tak zwanych „czerwonych nauczycieli". Słowa: ojciec i matka zostaną zastąpione przez wyraz „dorosły", a dziecko przez wyraz „mały". Kobiety nie będą miały wobec dzieci swoich żadnych obowiązków. Uroczyste otwarcie nowego miasta ma nastąpić za kilka miesięcy.

RZECZY CIEKAWE.

O wielbłądach. W krajach gorących są ogromne pustynie, na których niema lasów, a nawet drzew, samotnie stojących, lub innych roślin. Wszędzie tylko kamienie i piasek, a gorąco daleko większe, niżeli u nas w lecie, w dni najskwarniejsze. Niema tam przytem ani rzek, ani studzien, a nawet i deszcz pada tylko rzadko kiedy. O gościńcach bitych, lub o domach zajezdnych niema ani mowy. A jednak ludzie bywają często zmuszeni do podróżowania przez te straszne pustynie. Koń nie wytrzymałby takiej podróży, ale wielbłąd jest jakby umyślnie do niej stworzony. Bezpiecznie też puszcza się na nim człowiek przez owe pustynie. Wielbłąd jest daleko większy od konia, a, w porównaniu z pięknym koniem, z postaci możnaby go nazwać szkaradnym. Głowę ma podobną do owczej, szyję długą, w dół wygiętą, nogi długie, z szerokiemi, grubą skórą obleczonemi stopami. Pomimo tej brzydkiej postaci, ma wielbłąd różne przymioty, które go czynią w pustyni daleko użyteczniejszym od konia. Długiemi nogami biegnie tak szybko, że robi bez znużenia dziennie 15 mil i więcej. Stopa jego szeroka nie grzęźnie i nie rozgrzewa się w gorącym piasku. Jest tak silny, że można na niego włożyć 4 do 5 centnarów (1 centnar równa się 100 kilogramom) ciężaru, które z łatwością dźwiga na sobie. Nawet garb wielbłąda jest pożyteczny. Na niego bowiem kładą rodzaj noszów, a na to pakują różne towary. Przy pakowaniu nań ciężarów wielbłąd nauczony jest przyklękać. Nad wszystkie jednak właściwości jest wielbłąd najbardziej cennym dlatego, że, napiwszy się dostatnio wody, może kilka dni bez picia wytrzymać, czego żadne inne zwierzę nie potrafi. Dla tych wszystkich przymiotów zowią wielbłąda „okrętem pustyni". Oprócz tego mięso z wielbłąda jest smaczne do jedzenia, a skóra tak pożyteczna, jak z wołu. Samica wielbłąda daje dużo mleka; w braku drzewa palą nawozem suszonym wielbłąda. Tak więc zwierzę to dla mieszkańców krajów gorących a suchych jest nadzwyczaj pożytecznem; to też człowiek tamtejszy ceni go bardzo wysoko i obchodzi się z nim bardzo łagodnie. Wielbłąd jest posłuszny i chętnie towarzyszy człowiekowi w podróży; ale gdy go biją lub zanadto obciążą, wtedy rozjusza się tak, że kąsa zębami swego przewodnika i jest tak uparty, że raczej dałby się zabić, niż zmusić do ruszenia z miejsca.



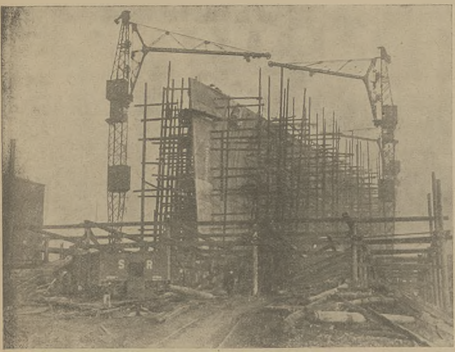
Pod upalnem niebem południowego Egiptu. Obraz przedstawia dziewczynę egipską i wielbłądy. Malował ten obraz znakomity malarz polski, Adam Styka. Niedawno urządzona była w Warszawie wystawa trzech malarzy z rodziny Styków: ojca i dwóch synów. Wystawa ta cieszyła się bardzo wielkiem powodzeniem. Zwiedziło ją 60,000 osób. (Dziewczyna ma skórę koloru czekolady).



Młodzi tancerze Afryki północnej.

Zamiast do parlamentu, poszedł do przytułku dla ubogich. Podczas niedawnych wyborów do kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ubiegał się o stanowisko posła z miasta Staunton, w stanie Wirginji, niejaki C. R. Rosser. Nie doznał wszakże powodzenia, a że ubiegał się o zaszczytne stanowisko na własną rękę, licząc na swą popularność w mieście, sam ponosił wszelkie koszta swej agitacji wyborczej. Niestety, nie obliczył się ze swą wypłacalnością, to też gdy przepadł przy wyborach, wierzyciele zabrali mu wszystko, zamiast

więc do parlamentu, biedak dostał się do przytułku dla ubogich „Armji zbawienia". Ale i tam nawet podobno prześladują go wierzyciele.



Budowa okrętu na stoczni.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Ośmiolecie „Gazety Mazurskiej". Dnia 2 grudnia r. b. minęło 8 lat od chwili, kiedy wyszedł pierwszy numer „Gazety Mazurskiej". Odbyło się tego dnia poświęcenie w Działdowie domu, który jest własnością Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie. W domu tym mieści się obecnie Muzeum Mazurskie, internat Seminarjum i stołownia uczniowska. Przyjechało wtedy wiele osób z Warszawy, Torunia, Poznania. Zaszczycił ten zjazd Wojewoda Pomorski, p. Brejski. Od tego czasu wiele przeżyliśmy, wiele się zmieniło, a „Gazeta Mazurska", mimo, że zwalczana była przez różne żywioły, w pierwszym rzędzie przez Niemców, wrogo do wszystkiego, co polskie, usposobionych, mimo kryzysu ekonomicznego, ostała się, przetrwała. Możemy stwierdzić, że żadne pismo perjodyczne, wydawane dla Mazurów, tak długo nie wychodziło. W czasie, kiedy wszelkie rekordy są modne, możemy powiedzieć, że „Gazeta Mazurska" wzięła rekord. „Gazeta Mazurska" z czasem z dwutygodnika stała się tygodnikiem, od 2 lat wychodzą dodatki dla dzieci i młodzieży. Od 1 stycznia 1931 r. zwiększamy rozmiary Gazety: będziemy wydawać dział kobiecy, w którym omawiać będziemy wszystkie sprawy, które obchodzą kobietę-matkę i kobietę-gospodynię. Redakcja będzie też udzielać porad prawnych i porad gospodarczych.

Uroczystości gwiazdkowe. W czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu w sali hotelu „Masovia" urządzona została „Gwiazdka" dla dzieci ze szkoły ćwiczeń, o godzinie 6 po południu koło młodzieży ewangelickiej przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem spożyło wspólną wilję, w piątek dnia 19 b. m. odbyła się uroczystość gwiazdkowa na kursach gospodarczych.

Epidemja grypy. Podobnie, jak w wielkich miastach Polski i zachodu, szerzy się i u nas grypa. Niema prawie rodziny, żeby nie było chorych. Na szczęście przebieg jej bywa lekki.

Piękna zima. Od dnia 13 grudnia r. b. mamy piękną sannę. Może sprawdzi się przepowiednia, że zima w tym roku, jak przed 100 laty, będzie śnieżna i niezbyt mroźna. — Wogóle w całej Polsce spadły obfite śniegi, tak, że niektóre linje kolejowe zostały zasypane śnieglem. W Małopolsce nastąpiła krótka przerwa w komunikacji kolejowej. Także komunikacja samochodowa, kursująca po szosach, została w niektórych miejscowościach wstrzymana na parę dni.

Z województwa poznańskiego.

Odolanów. Sześciolecie „Nowin". Inicjatorem wskrzeszenia „Nowin", przeznaczonych dla ludu ewangelickiego południowych kresów województwa poznanskiego, był p. Ciencieła, inspektor szkolny powiatu odolanowskiego. Zwrócił on się do p. redaktorki „Gazety Mazurskiej", Sukertowej, z projektem wydawania „Nowin", których pierwszy numer ukazał się w pierwszą Niedzielę Adwentu 1924 roku.

Z dalszych stron.

Kolno. Napad rozbójniczy. Dnia 1 b. m. po południu na szosie Kolno—Grajewo, na jadących furmanką Bronisława Skarczewskiego, kierownika szkoły powszechnej, jego żonę, oraz żonę sekretarza gminnego, Kaczyńską napadło dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy, po oddaniu strzałów do jadących, zrabowali napadniętym przeszło 3000 zł., przeznaczonych na wypłatę, poczem zbiegli w kierunku granicy niemieckiej. Strzałami bandytów zostały zabite Skarczewska i Kaczyńska. Skarczewski zaś został ciężko ranny. Zaalarmowana straż graniczna natknęła się na bandytów i zaczęła ich ostrzeliwać. W strzelaninie tej został ciężko ranny jeden z bandytów, którego jednak towarzysze zdołali przenieść przez granicę. Dalszy pościg za bandytami podjęty został w porozumieniu z władzami niemieckiemi.

Z za kordonu.

Nowa szkoła polska na Warmji. Staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa szkolnego na Warmji, powstała nowa szkoła w gminie Wymój. Poświęcenia szkoły dokonał ks. proboszcz Rochel z Gryzlin. Przemówienie okolicznościowe wygłosił redaktor Jankowski. Uroczystość wywarła na Polakach warmijskich głębokie wrażenie.

O nawiązanie stosunków z Polską. Wrocławska izba handlowa i przemysłowa na plenarnem posiedzeniu powzięła uchwałę, domagająca się przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych z Polską, nie bacząc na ostatnie „ubolewania godne wypadki na Górnym Śląsku". Nawiązanie bowiem poprawnych stosunków handlowych między obu sąsiadami leży w interesie obu krajów. Otwarcie nowych rynków zbytu może się stać tylko skuteczną pomocą dla przemysłu i handlu niemieckiego wschodu.

Nadmierne podatki. Zarząd największej fabryki cygar w Elblągu, pod firmą Loescher, z dniem 17 b.m. wstrzymał fabrykację cygar i zamknął całą fabrykę, oddaliwszy urzędników i robotników, gdyż popyt na towary coraz bardziej słabnie, a wysokie podatki uniemożliwiają konkurencję z zagranicą.

Bankructwo rolnictwa w Prusach Wschodnich. Bank rolny w Królewcu zajmował się w ankiecie rolniczej specjalnie kwestją zadłużenia rolnictwa w Prusach Wschodnich. Na podstawie danych statystycznych stwierdzono, że każdy hektar ornej ziemi wykazuje 570 marek zadłużenia, w której to sumie mieści się 124 marek długów za odsetki i podatki, 446 marek zaś długów rolnych i osobistych. W procentach wyraża się to 69 procent zadłużenia od wartości jednostkowej. Dalej stwierdzono, że 37 procent gospodarstw rolnych wykazuje więcej długów odsetkowych, aniżeli wynoszą dochody roczne danego gospodarstwa, 31 procent zaś wszystkich gospodarstw pracuje wogóle ze stratą. Niezadłużonych gospodarstw rolnych jest tedy w Prusach Wschodnich tylko 32 procent.

Potworne morderstwo ubezpieczeniowe w Rastenborku. W Rastenborku popełniono straszliwe morderstwo na tle ubezpieczeniowem, przypominające w swym przebiegu zbrodnię kupca z Lipska, Tetznera, który zamordował pod Regensburgiem nieznanego wędrownego rzemieślnika, wsadził go do swego samochodu i podpalił, chcąc w ten sposób uzyskać dla żony zamordowanego premję ubezpieczeniową. W tym wypadku zbrodniarz, którym jest kupiec w Rastenborku, Józef Saffran, przy pomocy swego buchaltera, Kipnicka, zamordował na drodze ze Stuerlak do Kwenden, jadącego wózkiem mlecznym, strzałem z rewolweru. O-

bydwaj spólnicy zbrodni zabrali zwłoki do samochodu i zawieźli do składu mebli teścia Saffrana. Nazajutrz późnym wieczorem przywieźli swą ofiarę do mieszkania Saffrana, ubrali w jego ubranie, oblali benzyną i podpalili, chcąc obudzić podejrzenie, że Saffran padł ofiarą katastrofy i podjąć premję asekuracyjną. Początkowo władze przypuszczały, że istotnie Saffran padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Policji udało się jednak wykryć, że Saffran ukrywa się w Królewcu i tam go aresztowano. Pod ogniem krzyżowych pytań przyznał się on do popełnienia strasznej zbrodni, spychając całą winę na swego buchaltera i przyjaciela Kipnicka. Aresztowana kochanka Saffrana, Augustynówna, przyznała, że Saffran i Kipnick wtajemniczyli ją w swój zbrodniczy plan. Kipnick wypiera się wszelkiej winy i utrzymuje, że w zbrodni Saffrana nie brał wcale udziału.

Ze świata.

Mgła w Belgji. W poprzednim numerze Gazety donosiliśmy o gęstej mgle, która nawiedziła zachodnią Europę. Mgła ta w kilku miejscowościach Belgji pociągnęła za sobą śmiertelne wypadki, ofiarą których padło kilkadziesiąt osób. Gwałtowny kaszel, duszność, bicie serca i palenie w krtani były objawami tajemniczej choroby. Zaniepokojone władze belgijskie powołały do życia specjalną komisję naukową, która przeprowadza śledztwo w sprawie wypadków śmierci w okolicach Engis. Uczeni wypowiadają przypuszczenie, że przyczyną śmiertelnego działania mgły są plamy na słońcu, które się w tym samym czasie pokazały. Niektórzy złośliwi utrzymują, że to Niemcy skorzystali z mgły i puścili na Belgję gazy trujące, żeby wypróbować, jak działają. Sądzimy, że to plotka, gdyż i w Niemczech, Francji i innych krajach na zachodzie Europy takie same mgły się pokazały, lecz już o wiele mniej szkodliwe.

Zwłoki Lenina mają być spalone. Po śmierci wodza rewolucji rosyjskiej, Lenina, zwolennicy jego teoryj zabalsamowali zwłoki, aby ciało zmarłego ustrzec od zniszczenia. Balsamowanie jest to konserwacja zwłok, polegająca na tem, że, po wyjęciu kiszek i innych części organizmu zmarłego, wnętrze jego ciała wypełnia się aromatycznemi ziołami, które chronią mięśnie i skórę od rozkładu. Dobrze zabalsamowane ciało można bardzo długo zachować. Egipskie mumje, to jest zabalsamowane ciała ludzkie, przetrwały tysiące lat. Widocznie jednak ciało Lenina było źle zabalsamowane, gdyż uległo przedwczesnemu rozkładowi, tak, że władze sowieckie zarządziły zamknięcie grobu Lenina, a zwłoki jego postanowiły spalić w nowowybudowanem krematorjum (piecu do palenia zmarłych).

Wielki pożar w Konstantynopolu. W zeszłym tygodniu wybuchł straszny pożar w najpiękniejszej dzielnicy Konstantynopola. Doszczętnie spłonęło 400 domów. Wiele osób zginęło w płomieniach. Dużo zostało poparzonych.

Poradnik gospodarski.

O dezynfekcji.

Dezynfekcja, czyli odkażanie, ma na celu zabijanie zarazków chorobotwórczych. Dezynfekcję pomieszczeń robi się w 2 wypadkach: 1) gdy w bliskiem sąsiedztwie wybucha jaka choroba zaraźliwa i 2) gdy pomiędzy domowemi zwierzętami zajdzie pierwszy wypadek zaraźliwej choroby, lub jest podejrzenie zarazy. Przystępując do dezynfekcji, przedewszystkiem należy podłogi, żłoby i ściany w stajni lub oborze oczyścić z gnoju, resztek paszy i kurzu, obmyć je gorącą wodą z sodą, następnie podłogi, ściany, przegrody i t. d. wyszorować następującą mieszaniną: wziąć 3 części 100 procentowego, nieoczyszczonego kwasu karbolowego i dolewać do tego potrosze 1 część kwasu siarczanego angielskiego, uważając na to, aby się mieszanina zbytnio nie nagrzała. W tym celu należy kwas siarczany dolewać małemi porcjami, robiąc przerwy i mieszając pomału; dobrze jest naczynie, w którem się to robi, postawić w zimnej wodzie, lub obłożyć lodem. Mieszaninę pozostawia się na 3 dni i wtedy jest dopiero gotowa do użycia. Do dezynfekcji bierze się 1 funt tej mieszaniny na 1 wiadro wody, przez co otrzymujemy 3-procentowy roztwór, którym następnie należy polewać podłogę, lub szorować ją wiechciami. Do dezynfekcji drewnianych ścian i podłóg lepiej używać 20 procent mleka wapiennego, biorąc niegaszone, świeże wapno, które wkłada się do drewnianego lub glinianego naczynia i gasi się taką ilością (w stosunku do wagi) wody, dolewając jej potrosze i mieszając. Jeżeli niema możności zważenia wody i wapna, to do gaszenia należy dolać wody tylko tyle, ile wsiąknie w wapno; przytem należy uważać na to, ażeby wapno nie leżało na dnie naczynia kupkami, lecz aby kawałki jego tworzyły jedną warstwę i nasiąkały wodą ode dna. Tak zgaszone wapno będzie podobne do miękkiego, białego i suchego proszku. Wszelkie grudki i stwardniałe kawałeczki powinno się z niego usunąć, i dopiero z takiego wapna przygotowuje się 20-procentowe mleko wapienne, biorąc na każdą kwartę wody po pół funta wapna, i roztwór ten dopiero używa się do dezynfekcji. Oprócz tego, można jeszcze dezynfekować chlorkiem. Przygotowuje się z niego roztwór, biorąc 1 funt chlorku na 2 wiadra wody. Wszystkie części drewniane, jako to: koryta, ściany, sufity, można też dezynfekować 5-procentowym roztworem kreoliny, obmywszy je przedtem gorącą wodą z mydłem. Z. Olszański.



Świnia chora na rachitis (krzywicę).

Prosimy o wpłacanie prenumeraty
na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Pen. w Przeroślu. Pismo Pańskie otrzymała Redakcja dopiero dnia 8 b. m., a to dlatego, że nie zamieścił W. P. ulicy i numeru domu. Poczta warszawska wysłała pismo do Działdowa (nie wiadomo dlaczego). Stamtąd powróciło dopiero z datą stempla urzędowego 6 grudnia. Wysłaliśmy natychmiast zaległe numery. Wysyłać będziemy Gazetę regularnie. Gdyby jaki numer nie doszedł, prosimy reklamować.

W. P. Augusta B. w Pł. Roczna prenumerata wynosi 8 złotych, miesięczna 1 zł. Opłaci się zapłacić jednorazowo, gdyż wypada o 4 zł. taniej.

Panu Henrykowi Pr. w Ostrzeszowie. „Szopkę Polską“ opracowała studentka Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, p. Helena Gryzmerówna. P. G. była też autorką wiosennej łamigłówki.

W. P. J. C. w Odolanowie. Adres pana senatora Everta, prezesa warszawskiego Kolegjum kościelnego, brzmi: Warszawa, ulica Kredytowa Nr. 4

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie z góry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Róża 1 m. 10, tel. C. 89824 Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.